

# ReTo, Antidotum (prod. Fryta Beatz)

Zrzucił mi mózg mój gniew, więc u stóp miecz leży mi teraz  
Jak leci z ust dwóch siecz, to chuj w ból mnie nie sponiewiera  
Nogą grunt tu śledź, bo oczy z głową są wysoko, dumnie patrzą w niebo, śledzą ptaki, chwytają za  
A moja dusza jest zamknięta, zza krat na mnie zerka, nad żywotem klęka, płacze z zalu bym kiedy  
Myśli, że pamiętam o niej się po świecie błakając  
Co noc płaczę po niej, odkąd zostawiłem u czarta ją  
Serce nie chce słuchać, mówią że nie sługa  
Jak mam nisko upaść, żeby móc zobaczyć swego ducha  
Skoro ciało jest już puste, tkanki jak Morze Martwe  
Czy mógłbym bardziej umrzeć ściskając palcem klamkę? Nie  
Patrzę na papilarne linie jak w mapę  
Często mi zawiść pragnie pilnie wytyczać trasę  
Zerkam do głowy, przyjdzie coś czy tylko złudzenia?  
Niesmak, gdy wolisz w pizdę w bok, niż czystość sumienia  
Ja tak mam, ja tak mam, ja tak mam, ja tak mam

Wykrzykuję głośno, możesz mi naskoczyć  
Skoro wasze głosy są mi obce, kiedy gram  
Gdy pikujesz non stop, złoty pył  
We włosy sypie los, byś zboczył i by losem twym był żal  
Na to się nie godzę, głowę czyszczę w nocy  
Skoro życiem mym zaledwie ma być parę lat  
Wygrywanie wciąga silniej, niż narkotyki  
Ale, z tego co wiem, antidotum stale brak

Usta pełne karaluchów, jeden spoczął mi na wardze  
Jak odwiedzi mnie litr smutku, to się pewnie wgrzyzie w szklanę  
Jesteś ślepcem to patrz baczenie, żeby nie uwierzyć w baśnie  
Bo ich ręka spotka z twoim karkiem się i zgniecie czaszkę  
Jak pobudzam wyobraźnię, Mary Jane mi w tym pomaga  
Widzę siebie, znasz mnie? To jest niepoważne, bo przepraszam  
Skoro ja sam siebie nie znam, nie ufam, nie polegam  
To jak ty niby mogłabyś, bądź mógłbyś - halo, ziemia!  
No i się całość zmienia, jak połączę wszystkie części  
Że ja się zmieniam, jakoś nie wyrażam być tym chęci  
Na do widzenia rzucam wzrokiem sukonię imię bestii  
Bez powodzenia, chociaż wyrażały pyskiem chęci  
Się nie pierdolę w tańcu, choć często mówią pierdol się  
Nie będzie orgazmu, jak mam Cię tylko jebnąć w łeb  
Stada pomazańców, samozwańców i co jeszcze?  
Gdzie pyski internautów, dobrze że jestem kim jestem

Wykrzykuję głośno, możesz mi naskoczyć  
Skoro wasze głosy są mi obce, kiedy gram  
Gdy pikujesz non stop, złoty pył  
We włosy sypie los, byś zboczył i by losem twym był żal  
Na to się nie godzę, głowę czyszczę w nocy  
Skoro życiem mym zaledwie ma być parę lat  
Wygrywanie wciąga silniej, niż narkotyki  
Ale, z tego co wiem, antidotum stale brak